

Mój mały Andrzejek



POMÓŻCIE IM ŻYĆ. Andrzej ma guza mózgu. Choruje już od trzynastu lat. Od trzech jest przykuty do łóżka. - Słyszycie nas i widzi. Jest bardzo dzielny, ale uprzeć też się potrafi - żartuje jego mama.

Pani Irena żartuje, ale opieka nad 21-letnim już Andrzejem do łatwych nie należy.

- Syn nie znosi na przykład sondy, która niestety jest konieczna. Nie lubi być przenoszony, bo każdy dotyk, zmiana ułożenia ciała sprawia mu ból. Oj, potrafi wtedy mocno zaprotestować - opowiada pani Irena.

Wdzięczna jest swoim dwóm sąsiadkom, paniom Helence i Danusi, które na co dzień pomagają jej i mężowi w opiece nad synem. I pracownikom hospicjum, zwłaszcza pani Ani, pracownicy socjalnej, która w tym roku pomogła zorganizować remont łazienki, by dostosować ją do potrzeb Andrzeja.

Miał osiem lat, kiedy przeszedł pierwszą operację. Po ostatniej, trzy lata temu,



ANETA LUDWIG

- Syn jest uparty, chyba ma to po mnie - mówi o synu pani Irena.

nie wstał już z łóżka. Chłopak widzi i słyszy, w tym roku zaczął nawet mówić. Niestety, trwało to tylko kilka tygodni. Ale logopeda nadal z nim ćwiczy.

- Syn jest uparty i widać, że chce ćwiczyć, choć szybko się męczy. Od małego, jak sobie coś postanowi, to nie odpuści. Chyba ma to po mnie - śmieje się pani Irena.

POMAGAMY

Trwa nasza przedświąteczna akcja pomocy Hospicjum dla Dzieci w Opolu. Na jego konto wpływają już pierwsze wpłaty. Jeśli chcesz wspomóc Dobre Hospicjum dla Dzieci w Opolu, prześlaj pieniądze na konto: Pekao SA II oddział Opole 82 1240 3103 1111 0010 0877 9561. KRS 00002454 23 Dla hospicjum liczy się każda, najmniejsza nawet wpłata.

W tym tygodniu Andrzej był w szpitalu. Pojechał na rezonans magnetyczny, ale badania nie udało się wykonać.

- Z jednej strony chciałabym wiedzieć, co się dzieje

w jego głowie, z drugiej boję się wyników - przyznaje jego mama.

Jest już dorosły, ale ona zwraca się do niego tak czule, jakby wciąż był małym dzieckiem.

- Mój mały Andrzejek, dla mnie zawsze taki będzie - mówi, głaszcząc syna po policzku. Choć nie jest jej lekko, zdarzają się i radosne chwile. Jak ta, kiedy recytuje Andrzejowi jego pierwszy, przedszkolny wierszyk, a on uśmiecha się wtedy szeroko.

Nigdy nie wypuszcza z ręki małej latareczki, którą sam potrafi włączyć.

- Nie wiemy, dlaczego tak jest do niej przywiązany, po prostu ją lubi. Dlatego tata kupił mu jeszcze jedną, taką samą - mówi mama.

ANETA LUDWIG
aludwig@nto.pl - 077 44 32 532